

Polska w awangardzie NATO?

11 lipca 2016

Ocena i analiza końcowych wyników obrad szczytu NATO są jeszcze przed nami. Jeśli wierzyć oświadczeniom przedstawicieli sojuszu, było to przełomowe spotkanie na szczycie. Na tle tego wydarzenia korespondent rozgłośni Sputnik rozmawiał z prezesem Europejskiego Centrum Analiz Geopolitycznych Marcinem Domagałą.

– Kierownictwo polskie nadaje szczególnego znaczenia szczytowi NATO w Warszawie. Czy świadczy to o tym, że Polska chce odgrywać w strukturach natowskich bardziej niż dotychczas znaczącą rolę, bycia, powiedzmy, tak zwaną forpoczta NATO na jej wschodniej flance?

– Generalnie rzecz biorąc, takie ambicje owszem pojawiają się i niewątpliwie takie byłoby dążenie. Proszę zwrócić uwagę na politykę polskiego rządu, który zachowuje się tak, jakby Polska znajdowała się w niejakiem oblężeniu i żywotnym zagrożeniu ze strony przede wszystkim Federacji Rosyjskiej. Stąd bardzo duże starania polskiej strony, jeżeli chodzi o umieszczenie na naszym terenie jednostek natowskich, instalacji natowskich, wojsk amerykańskich i tym podobne. Tym sposobem Polska stara się zwiększyć swoje znaczenie. Oczywiście, są to pewnego rodzaju ambicje, jest to polityka. Natomiast pozostaje jeszcze praktyka i pragmatyka tych działań oraz, oczywiście, sam potencjał Polski. Czy rzeczywiście pozostałe kraje – członkowie NATO – zdecydują się na zwiększenie obecności wojskowej? Powiem w sposób symboliczny- jak to miało miejsce do tej pory- to na pewno tak. Natomiast raczej nie należy tutaj oczekiwać jakiejś instalacji wielkich baz amerykańskich, ponieważ gwałtownie zwiększyłoby to napięcie między dwoma stronami- stroną rosyjską a w tym wypadku stroną natowską. A tego zdaje się Sojusz mimo wszystko chce uniknąć, mimo że takie głosy się pojawiają. Sojusz jednak myśli trochę bardziej pragmatycznie od czujących wciąż

zagrożenie władz polskich.

– Właśnie dużo się mówi o największym zagrożeniu dla krajów NATO ze strony Rosji. Na czy polega takie założenie? Komu grozi Rosja, że trzeba ją zacząć odstraszać?

– Powiem w ten sposób. Zarówno kraje natowskie, głównie z jej tzw. wschodniej flanki, jak i Federację Rosyjską cechuje głęboko posunięta wzajemna nieufność. Ta nieufność dotyczy także Stanów Zjednoczonych. Takie samo podejście jest w Moskwie, na Kremlu, który bardzo podejrzliwie spogląda na politykę NATO. Wynika to z nieznajomości i niechęci poznania przyczyn tego rodzaju postępowania a także wzajemnego niezrozumienia własnych dążeń. Tutaj ważną rolę odgrywa polityka Rosji. Między innymi, jak to jest odczytywane w krajach natowskich. Wojna z Gruzją w 2008 roku, inkorporacja Krymu, tocząca się wojna na Ukrainie... O ile jednak część analityków spogląda na te procesy absolutnie trzeźwo, widząc ograniczony charakter tego rodzaju działań rosyjskich, to równocześnie bardzo wielu polityków zapomina, że główną rolę w NATO odgrywają jednak Stany Zjednoczone, które są dużo bardziej agresywne w swoich działaniach na arenie międzynarodowej od Federacji Rosyjskiej. Strona rosyjska również nie potrafi odczytywać w sposób właściwy ruchów NATO. Jednym słowem, jest to brak wzajemnego porozumienia i umiejętności rozmowy obydwu stron. Co więcej, obydwie strony niezbyt chętnie w tym kierunku dążą, postrzegając chęć utrzymania tego wzajemnego konfliktu. Warto zwrócić uwagę na zachowanie się Polski w tym całym układzie. W Polsce, co jest też niezwykle istotne, niechęć i obawy przed Rosją mają dwa poziomy. Poziom agresywny, w wersji „hard”, który generowany jest przez polityków, przez media, które straszą ciągle groźbami, płynącymi ze strony Rosji i w warstwie tzw. „miękkiej”, ogólnospołecznej. Zwłaszcza, jeśli chodzi o edukację. Po polskiej stronie bardzo duży nacisk kładzie się na konfrontacyjny charakter stosunków polsko-rosyjskich. Natomiast zupełnie zapomina się o silnych związkach

kulturowych, społecznych itd., o czym się w tej edukacji w ogóle nie mówi. To powoduje, że w Polsce jest bardzo duża niechęć do Rosji, przede wszystkim pośród elit politycznych. W mniejszym stopniu w społeczeństwie. Dlaczego? Ponieważ tego nauczano w ostatnich 25 latach. I sfera polityczna i sfera medialna bardzo efektywnie wykorzystuje tego rodzaju lęki. Niebezpieczna sytuacja jest też wśród elit intelektualnych. Okazuje się, że bardzo wielu spośród przedstawicieli zarówno w świecie naukowym, jak i w świecie medialnym nigdy nie było w Federacji Rosyjskiej.

– NATO jest znane jako blok wojskowo-polityczny. Czego, zdaniem Pana, w tym bloku jest więcej – wojny czy polityki?

– Dobre pytanie. Są to dwa nierozzerwalne czynniki. NATO stanowi pewnego rodzaju listek figowy dla działań Stanów Zjednoczonych. Samych operacji natowskich nie ma zbyt wielu. Jest to sojusz 28 członków, którzy zanim dojdą do jakiegoś wspólnego porozumienia tracą bardzo dużo czasu. Tak naprawdę, NATO bardzo często służy do uwiarygodnienia działań amerykańskich. Ale, proszę zwrócić uwagę na strukturę budżetową, na wydatki i na składki sojuszu. Jeżeli około 60-70 procent wszystkich budżetów państw natowskich to budżet amerykański – mówię o wydatkach wojskowych – to od razu wiadomo, kto generuje tego rodzaju kierunki i kto wskazuje tę politykę. Państwa natowskie niestety nie są w stanie bez udziału Waszyngtonu wypracować suwerennej polityki. To Waszyngton raczej narzuca pozostałym członkom natowskim swoje rozwiązanie. Stąd tutaj mamy różnego rodzaju nacisk polityczny. Kiedy Związek Radziecki został rozwiązany, powstało pytanie, w jakim celu NATO istnieje, jakie są jego główne priorytety. I na te pytania nie ma jeszcze odpowiedzi. A efekt tego znajduje się w tym, że jest to instytucja zdolna do przeprowadzenia tego rodzaju szczytów, jaki ma miejsce obecnie w Warszawie. Zgadza się, że jest to najsilniejszy obecnie sojusz na ziemi. Natomiast ten sojusz przypomina słońca, który jest zarówno tak wielki i ociążały i nie jest w

stanie działać w sposób efektywny, a wręcz przeciwnie czasami poraża swoją niezdolnością do działania, o czym wielokrotnie mówiliśmy. Pytanie brzmi, co będzie w takim razie dalej, jaka będzie jego perspektywa? Jaką rolę w tym będzie odgrywała Polska? Polski głos często bywa odczytywany jako dość radykalny, jeżeli chodzi o skierowanie działań natowskich. Czy jest to głos wiarygodny, czy za nim podąża jakiś potencjał? Okazuje się, że niestety tego potencjału nasz kraj jednak nie posiada i w dodatku źle definiuje swoje zagrożenia, upatrując głównego wroga przede wszystkim w Federacji Rosyjskiej, nie chcąc i nie próbując w ogóle zrozumieć całkiem logicznej polityki Władimira Putina. Przywódca rosyjski cały czas w Polsce jest postrzegany jako zagrożenie, jako ten, który bez przerwy chce na kogoś napadać. A to jest tylko postrzeganie. Nie ma w tym jakiegokolwiek szerszej analizy. Tego rodzaju głosy są mimo wszystko dosyć rzadkie i one raczej nie docierają do polskich polityków. Ze strony polskiej na pewno nie należy liczyć na jakąkolwiek politykę odprężenia, wręcz odwrotnie – będzie to raczej polityka eskalacji i próby zaangażowania NATO właśnie w kierunku politycznym, jeżeli chodzi o wskazywanie zagrożeń. NATO nie rozpocznie wojny. Jest bardzo dużo krajów, które jednak w Rosji nie dostrzegają zagrożenia, lecz traktują raczej jako konkurenta, albo wręcz jako partnera. Niestety, tego rodzaju podejścia nie ma w Polsce, w Warszawie nad Wisłą.

Z Marcinem Domagałą rozmawiał Wiktor Bezeka

Źródło: pl.SputnikNews.com